Przegląd Kościelny

Nr. 5. Poznań, 31 Lipca 1879. **Rok I.**

„Przegląd Kościelny" wychodzi co tydzień w czwartek. — Przedpłata kwartalna wynosi na całe Niemcy 3 mrk., dla Galicyi i Austryi 2 fl., w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — Biuro redakcyi przy ulicy Seminaryjskiéj Nr. 2. — Rękopisma nadsyłane Redakcyi, jeśli nie zostaną zużyte, zwracają się na żądanie. — Listy do Redakcyi winny być frankowane.

KARDYNAŁ STANISŁAW HOZYUSZ,

Biskup warmiński.

Za kilka dni, bo 5 sierpnia przypada ważna rocznica dla narodu polskiego. W dniu tym przed trzystu laty zgasł jeden z najpotężniejszych geniuszów polskich, jeden z najznakomitszych książąt Kościoła, któremu Polska zawdzięcza w wielkiéj części utrzymanie wiary katolickiéj, którego sława w Kościele i narodzie nigdy nie zaginie, K a r d y n a ł S t a n i s ł a w H o z y u s z, Biskup warmiński. Miała Polska wielkich i uczonych mężów, dyplomatów, wojowników, Biskupów, zasłużonych na rozmaitych polach około ojczyzny, najświetniejszym jednak blaskiem świeci postać Kardynała Hozyusza, owego młota kacerzy, którego gorliwym staraniom i niezmordowanym zabiegom udało się powściągać zgubne nauki heretyków 16 wieku i paraliżować ich wpływ na naród. To też naród cały pamięć męża, któremu tyle zawdzięcza, w dni tak niezwykłe, jak stuletnie jubileusze, powinien uczcić jak najwspanialéj i jak najuroczyściéj, tym więcéj, że rozpamiętywanie owych wielkości narodowych jest dziś dla nas jedynym środkiem podniesienia na duchu wśród tylu ciosów i nieszczęść, wśród tylu nieprzyjaznych żywiołów, czyhających na naszą zgubę. Przygotowań na wielkie rozmiary nie widzimy żadnych, nawet z projektem, jakby uczcić godnie a ogólnie dzień tak wielki i tak sławnego Biskupa, nikt się nie odezwał. Dyecezya warmińska jedna sposobi się do obchodu niezwykłéj rocznicy śmierci swego Biskupa, którego chowa głęboko w wdzięcznéj pamięci, urządza nabożeństwo żałobne i wydaje drukiem świetne ody Tomasza Tretera, najserdeczniejszego i długoletniego przyjaciela i towarzysza Kardynała, sławiące jego zasługi i cnoty; akademia umiejętności w Krakowie przygotowuje wydanie listów Hozyusza; czy nasze dyecezye urządzą jaki obchód, jaką przynajmniéj uroczystość kościelną, nie wiemy, śmielibyśmy jednak zaproponować z naszéj strony na uczczenie téj rocznicy, ku wiecznéj pamiątce, składki na stypendyum imienia Hozyusza, z któregoby procentów kształcić się mógł na uniwersytetach teolog, a któregoby obowiązkiem było wstępować w ślady wielkiego Kardynała i bronić na każdem polu sprawy Kościoła. Propozycya nasza nie wyklucza wszelkich innych projektów. Aby cel ten osięgnąć, koniecznem jest jak najspieszniejsze zawiązanie komitetu, któryby obmyślił, w jaki sposób najlepiéj i najgodniéj Wielkopolska mogłaby uczcić zasłużonego nadzwyczaj około Kościoła polskiego Biskupa.

W każdym razie obowiązkiem jest naszym uprzytomnić sobie, odnowić w pamięci żywot, czyny i prace wiekopomne Kardynała, które go czynią jedną z najwybitniejszych postaci dziejowych Polski. Nie możemy się kusić o podanie treściwéj, gruntownéj biografii, bo do tego potrzeba czasu i studyum rozległego, a nadto ramy szczupłe pisma naszego nie pozwalają przedstawić gruntownie olbrzymiéj działalności Kardynała Hozysza. Chcąc jednak przyczynić się choć w części, na ile nas stanie, do uczczenia rocznicy jubileuszowéj, starać się będziemy naszkicować choćby tylko niektóre ważniejsze wypadki i czyny z życia tego wielkiego, nadzwyczajnéj świątobliwości i uczoności Biskupa[1]).

Stanisław Hozyusz, magnus praedicator veritatis, jak go nazywa Reszka, urodził się 5 maja 1504 r. w Krakowie z ojca Ulryka Hosa, który opuściwszy margrabstwo badeńskie, po wielu podróżach osiadł w Krakowie, a potem był prokuratorem miasta Wilna. Ponieważ ojciec Kardynała był Niemcem z rodu, dla tego pragnęli go Niemcy, którzy wszystkie wielkości, zażywające sławy europejskiéj, zaanektować do swéj narodowości usilują, wydrzeć Polakom. Niedawno jeszcze zmarły ks. Prałat Koźmian prowadził zwycięzką polemikę w téj sprawie w „Universie" z profesorem Dieringerem. Kardynał Hozyusz nie tylko sam się nazywał Polakiem, ale tak nazywany bywa przez wszystkich, którzy o nim kiedykolwiek pisali. Ojciec jego Ulryk, podobnie jak i żona Anna byli bardzo pobożnymi i miłosiernymi ludźmi, tak że w Wilnie nawet własnym kosztem wystawili szpital dla ubogich i chorych i klasztor, do którego wprowadzili ulubionych przez siebie zakonników Dominikanów. Żyjąc w domu tak pobożnym, patrząc na przykłady wysokich cnót, młody Stanisław powziął wcześnie gorące pragnienie poświęcenia się Bogu w stanie duchownym. Z domu wyniósł dokładną znajomość języka polskiego, niemieckiego i łacińskiego. W roku 1519 zapisał się na akademią krakowską a 1521 został bakalarzem. Przez cały ten czas, równie jak i późniéj książka była jedyną jego zabawą, tak że go niekiedy siostry gwałtem od niéj odrywać musiały. Przez Tomickiego, Biskupa krakowskiego, wysłany za granicę, w Padwie i Bolonii przykładał się do literatury starożytnéj i prawa. Do kraju powrócił 1533 r. jako doktor prawa i zaraz wszedł do kancelaryi królewskiéj, gdzie pracował przy podkanclerzach Tomickim i Chojeńskim. R. 1538 został kanonikiem warmińskim, pełniąc przytem obowiązki sekretarza przy królu, zwłaszcza do spraw pruskich. Dantyszek, Biskup warmiński, którego poezye Hozyusz wydawał w Krakowie, mianował go kustoszem warmińskim, Gamrat kanonikiem krakowskim i sandomirskim. Już Zygmunt I chciał go zamianować Biskupem, ale że nie wakowała żadna stolica, pozostawił rzecz tę synowi. Zygmunt August zaraz w pierwszym roku swego panowania powołał go na stolicę chełmińską. Zanim jednak Hozyusz objął rządy téj dyecezyi, król wysłał go w poselstwie do cesarza Karóla V w sprawie banicyi, na

[1]) Biografią Kardynała Hozyusza posiadamy w dwóch opracowaniach: ks Stanisława Reszki, protonotaryusza i referendaryusza apost., opata Andrzejowskiego; pierwsze wydanie tego życiorysu wyszło 1587 w Rzymie, drugie, jakieśmy mieli pod ręką, dedykowane Biskupowi warmińskiemu Zbąskiemu, wydane zostało w Oliwie 1690; drugie dzieło Eichhorna, najlepsza dotąd monografia o Hozyuszu, jest opracowana głównie na źródłach warmińskich. Zresztą dzieła Hozyusza, a zwłaszcza jego listy, pisywane do najrozmaitszych osób, najwybitniejszych owego czasu w kraju i za granicą, drukowane i niedrukowane, wielki zawierają materyał do gruntownego opracowania jego życiorysu.

jaką stany cesarstwa skazały Alberta, księcia pruskiego, chociaż był wazalem króla polskiego. Hozyusz sprawy nie załatwił, odnowił jednak przymierze z cesarzem; następnie jeździł do Pragi, Brukseli i Gandawy, odnawiając dawne i zawięzując nowe stosunki ze znakomitymi mężami. Przez ten czas król za niego ucierał się z stanami ziem pruskich, które nie chciały dopuścić na biskupstwo człowieka nie urodzonego w Prusach. Po powrocie z poselstwa pojechał Hozyusz do Lubawy, rezydencyi Biskupów chełmińskich i objął rządy. Zabrał się natychmiast do wykorzenienia herezyi, jaka się wówczas w Toruniu szerzyć poczęła. Zjechał osobiście do tego miasta i wszystkiemi siły pracował nad zjednaniem dla wiary katolickiéj obałamuconych umysłów. Gorliwość Hozyusza o dobro wiary nie zamykała się w granicach dyecezyi. W Grudniu 1550 wyjednał z innymi Biskupami dekret Zygmunta Augusta przeciwko heretykom. Zaproszony przez prymasa na synod prowincyonalny piotrkowski, chociaż nie należał do prowincyi gnieźnieńskiéj, stawił się i podał prymasowi memoryał o środkach do zreformowania duchowieństwa. Na żądanie Biskupów ułożył podczas tego synodu wyznanie wiary, szkic sławnego dzieła, które późniéj opracował po łacinie p. t. „Confessio fidei catholicae“ i które tak powszechne znalazło uznanie, że je na rozmaite języki tłomaczono. Król chciał go wysłać jako swego reprezentanta na obradujący w tym czasie Sobór Trydencki. Misya ta jednak dla różnych powodów nie przyszła do skutku. Wkrótce po synodzie piotrkowskim przeniesionym został Hozyusz na biskupstwo warmińskie, wakujące przez śmierć Tiedemanna Gize, pomimo przeszkód, jakie stawiała Kapituła. Na téj stolicy wytęża wszystkie siły, aby zgładzić herezyą, jaka się na dobre szerzyła w dyecezyi, objeżdża sejmiki ziemi pruskiéj, od herezyi odwodzi, uczy, przekonywa, dysputuje i sprowadza w tym celu pierwszy do Polski Jezuitów. Zaleca się nadto niezwykłą świątobliwością i cnotami, nieskazitelnością obyczajów, gorliwością o służbę Bożą, wylaniem na wszelkie uczynki miłosierne. Jego biograf Reszka nie ma słów na wypowiedzenie pobożności i zacności życia; chociaż przez 20 lat był z nim razem, nie widział go nigdy uniesionego gniewem. Herezya tylko miała w nim najzaciętszego, niezmordowanego wroga, to też go heretycy z całéj duszy nienawidzili. Pius IV mianował go Kardynałem. Wypraszał się jak mógł od téj godności cnotliwy i skromny Biskup, lecz Papież nie ustąpił, zamianował go nadto jednym z legatów prezesów Soboru Trydenckiego. Jego to zasługą dokończony został Sobór, bo on skłonił cesarza Ferdynanda, że sprawą tą gorąco się zajął. Na Soborze zaś uczonością, znajomością wiary, bystrością sądu ponad wszystkimi Biskupami zajaśniał. Od sierpnia 1561 do końca r. 1563 przewodniczył Soborowi, a po jego ukończeniu pospieszył zimą do dyecezyi i starał się usilnie nad wprowadzeniem w życie ustaw Soboru. Grzegorz XIII obdarzył go godnością wielkiego penitencyarza, najpierwszą po papiezkiéj i będącą zwykle w rękach osób najmilszych Papieżowi. Niedługo jednak w kraju zabawił. Zygmunt August wysłał go znowu w poselstwie do Rzymu we wrześniu 1569, gdzie już do końca życia 1579 pozostał. Tutaj ową resztę życia przepędził w bogomyślności, praktykach pobożnych i pełnieniu dobrych uczynków. Ubogich pielgrzymów, przybywających z Polski, miał w szczególniejszéj opiece, podejmował ich w domu swoim, a podczas jubileuszu 1575 r. sam ich oprowadzał po kościołach. Dla pielgrzymów polskich począł budować kościół ś. Stanisława i dom gościnny, co potem król Stefan Batory dokończył. Z pobytu tego kilkoletniego w Rzymie wspominamy jeden epizod, nieznany dotychczas, dopiero w ostatnim czasie odkryty, a świadczący, że Kardynał zawsze się Polakiem mianował i przez wszystkich za Polaka był uważany. Z Rzymu czynił częste wycieczki do słynnéj kolebki zakonu Benedyktynów, w pobliżu miasteczka Subiaco. Oprócz wspomnień, przywiązanych do tego starożytnego miejsca, ulubionego przez św. Benedykta, przyciągało Hozyusza niezawodnie orzeźwiające powietrze górskie, za którem w Rzymie, zwłaszcza podczas dni latowych, wzdychał. Kronika klasztoru wspomina każdą razą o tym przyjeździe polskiego Biskupa, a w biografii św. Chelidonii, która się tam znajduje w odpisie, ręką kanonika Tretera dokonanym, gdzie jest mowa o konsekracyi ołtarza świętéj przez Kardynała, wyraźnie umieszczoną jest wzmianka, że względy na zdrowie powodowały Kardynała do dłuższego przebywania w tem zaciszu klasztornem. Na dowód wdzięczności podarował Kardynał klasztorowi swe dzieło „Lucubrationes Concilii Tridentini,“ jak o tem wspomina także kronika klasztorna, 3 kal. Sept. 1576. Na karcie tytułowéj téj książki znajduje się jego herb, jako też kilka słów podziękowania i uznania za gościnne przyjęcie. Pisał to i rysował prawdopodobnie kanonik Tomasz Treter, długoletni przyjaciel Kardynała. W dwa lata późniéj przybył Kardynał znowu do Subiaco i, jak wspomnieliśmy wyżéj, konsekrował ołtarz, w którym złożono relikwie św. Chelidonii. Kronika klasztorna wspomina ten szczegół, i co zasługuje przytem na uwagę, nazywa wyraźnie Kardynała Polakiem. O pobycie Hozyusza w Subiaco pisze także Treter w swéj 80 odzie hozyańskiéj, których 100 ułożył.

Hozyusz był zawsze wątłego zdrowia, zdaje się, że od młodości był słabym na piersi, bo kazań nie mógł mówić, często zapadał na febrę kataralną. Ostatnia choroba zaczęła się z początkiem 1579 r. Chociaż nader osłabiony, nie ustawał w czytaniu, załatwianiu spraw i odbywaniu ćwiczeń pobożnych, post 40dniowy swoim zwyczajem ściśle także obserwował, czem sobie osłabiony żołądek jeszcze bardziéj popsuł. Radzono mu wyjechać przed letniemi upałami z Rzymu, lecz chciał być jeszcze na uroczystości św. Piotra i Pawła. D. 11 lipca udał się do Capranica, gdzie tylko pierwsze 8 dni czuł się nieco lepiéj, brak apetytu i snu odbierał mu wszelkie siły. Przyzwyczajony codziennie odprawiać lub słuchać Mszy św., uczęszczał i teraz do kościoła, włokąc się nogą za nogą. Wkrótce jednak i na to siły nie pozwoliły, a Hozyusz został bez pociechy religijnéj, dopóki go nie odwiedził Biskup z Nepi i dał mu pozwolenie do odprawiania Mszy ś. w mieszkaniu. Najśw. Ofiary mimo osłabienia słuchał klęcząc, z rękami wzniesionemi ku niebu, z oczyma łez pełnemi. Do choroby żołądka przyłączył się ból nieznośny w prawéj nodze. Boleści te znosił Kardynał z wielką cierpliwością i rezygnacyą chrześciańską. Dnia 29 lipca przyjął z rąk ks. Reszki Komunią i swoim zwyczajem słuchał Mszy św. na klęczkach, potem oddał testament w ręce notaryusza publicznego, odbył spowiedź jeneralną przed O. Olivier Jezuitą, ustanowił egzekutorów testamentu i wydał rozporządzenia względem pogrzebu. Ostatni dzień życia świątobliwego Kardynała opisuje bardzo rzewnie ks. Reszka, a ponieważ obecnie przypada 3wiekowa rocznica tego zgonu, powtarzamy za nim wszystkie ważniejsze szczegóły.

Dnia 5 sierpnia odmówił rychło rano z Tomaszem Treterem Matutinum o N. P. Śnieżnéj i na Te Deum klęczał. O godz. 7 wyszedł O. Olivier ze Mszą św. Kardynał chciał się podnieść z łóżka jak zwykle i klęczeć. Towarzysze gwałtem go powstrzymywali od tego zamiaru, co mu wielką sprawiało boleść. Po kilka razy tedy odpychał od siebie ks. Reszkę i mówił doń ojczystym polskim językiem: „Odstąp pokuso, niechaj Bogu i Zbawicielowi memu należną cześć oddam!“ Reszka usłuchał, lecz Hozyusz już się podnieść nie mógł, tylko nogi opuścił ku ziemi, które gdy z domowników niejakiś Pisarowski wkładał napowrót do łóżka, starał się go odepchnąć ręką. Komunią ś. przyjął mimo próśb towarzyszy na ziemi, bił się całą siłą w piersi podczas Domine non sum dignus, płakał rzewnie i dopiero końca Mszy ś. w łóżku wysłuchał. Następnie prosił o namaszczenie Olejem śtym

i przyjął je z rąk ks. Reszki z wielką pobożnością i przytomnością umysłu, potem zwrócił się do obecnych domowników, klęczących i modlących się u jego łoża, prosił każdego o przebaczenie, sam też wszystkim przebaczył. Gdy podniósł ręce, żeby sługom swoim dać błogosławieństwo, ogólny płacz i łkanie napełniły dom, każdy się cisnął, żeby ucałować jego ręce. Odmówiwszy potem pobożnie z Tomaszem Treterem Prymę, Tercyą i Sextę, gdy zabierano się do Nony, rzekł: „Dosyć już, Nony nie będziemy odmawiali, chyba może z Aniołami w niebie.“ Potem przywołał Reszkę i rozmaite dawał mu zlecenia, a pomiędzy innemi, aby dzieła św. Augustyna, które pilnie czytywał całe życie, oddano ukochanemu towarzyszowi Treterowi[1]). Biskup Nepesiński rozporządził trzydniowe modlitwy za Kardynała i właśnie w tej chwili przeciągała procesya panien, śpiewających litanie o jego zdrowie. Hozyusz bardzo się ucieszył temu, chociaż, jak oświadczył, zgadza się zupełnie na wolę Boga. Kazał sobie następnie czytać historyą Męki Pańskiej i słuchał jej z żywem przejęciem, różnemi westchnieniami do Ukrzyżowanego to pobożne czytanie przerywając. Po słowach Ewangelii „I wypuścił ducha“ zmówił głośno Ojcze nasz, Zdrowaś i niektóre modlitwy, odnoszące się do Męki Pańskiej, krzyż do serca przyciskając. Nareszcie wezwał do siebie siostrzeńców, pobłogosławił ich, położył ręce na głowę Stanisława Hozyusza de Bezdan, syna swego brata, prosił o modlitwy za konających, po których spokojnie zasnął o godz. 9 d. 5 sierpnie 1579, pełen dni i łask Bożych, jak dodaje Reszka, pełen mądrości i rozumu, w starości dobréj. Tak skonał pobożnie mąż, którego, jak pisze Reszka do Jana, kanonika warmińskiego, „alii columnam Ecclesiae vocant, alii ornamentum Collegii Card., alii splendorem Curiae Romanae, alii Phoenicem Cardinalium, alii Polonicum Patriarcham, alii malleum haereticorum, alii nostri temporis Augustinum, alii alterum Poloniae Stanislaum“ itd. itd. Ciało jego przewieziono z Capranica do Rzymu i pochowano według życzenia w kościele tytularnym św. Maryi in Transtiberim po prawéj stronie Wielkiego Ołtarza. Mowę pogrzebową wygłosił tegoż kościoła kanonik nasz Tomasz Treter. Tłum ludzi, obecny na pogrzebie powtarzał: Mortuus est vir magnus, sanctus vir, doctor verus Ecclesiae, vera columna. Na nagrobku z czarnego marmuru, sprawionego staraniem Reszki i bratanka Stanisława, wyryto złotemi głoskami następujące wspomnienie:

D. O. M.

Stanislao Hosio Polono, S. R. E. Presb. Card. Varmien. Ep. Majori Poenit. Vitae Sanctitate Eruditionis Et Eloquentiae Gloria Celeber.
Catholicae Fidei.
Acerr. Propugnatori.
Qui Cum Antiquae Probitatis Et Episc. Vigiliantiae Praestantiam In Humilitate, Charitate, Castitate, Beneficentia, Expressisset Haeret. Sectas Scriptis Et Consiliis Sapientiss. Ferventer Oppugnasset. Multos Ab Erroribus Revocasset. Gravissq. Legationib. Pro Pace Eccl. Dei Cum Apud Carol V Et Ferd. Cass. Tum Praecipue In S. Congr. Trid. Pii IV Pont. Nomine Feliciss. Perfunctus Christ. Reipubl. Plurimum Profuisset, Omnium Virtutum Laudibus Et Exemplis Ad Imitandum Abundans. Obdormivit In Domino Nonis Aug. Anno Salutis M. D. LXXIX
Aetatis Suae LXXVI.
Stanislaus Patruo et Stan. Rescius Patrono Beneficentiis Execut.
Test. Poss.

Literackie prace rozpoczął Hozyusz już na akademii w Krakowie od wierszy łacińskich i wydawania pism obcych, głównie przeciw nowatorstwu religijnemu wymierzonych. Mamy przed sobą dzieło wielkie in folio, w którem zawarte są wszystkie ważniejsze jego prace piśmiennicze. Tytuł tego dzieła, wydrukowanego w Kolonii r. 1584 przez Maternę Cholinusa, brzmi:

D. Stanislai Hosii S. R. E. Cardinalis, Majoris Poenitentiarii et Episcopi Varmiensis opera omnia in duos divisa tomos, quorum primus ab ipso auctore plurimis subinde in locis, integris et dimidiis paginis sic auctus et recognitus, ut novum opus fere censeri possit. Secundus autem totus novus nuncque primum typis excusus.

Dzieło to ma na wstępie trzy przemowy, jednę Materny Cholinusa do Juliusza, Biskupa Herbipolensem i wschodniéj Francyi księcia, drugą Kard. Hozyusza do Grzegorza XIII Papieża i trzecią do króla Henryka Walezego pisane w Subiaco we wrześniu 1573. Następnie tom pierwszy zawiera następujące rozprawy:

1. Confessio catholicae fidei Christiana, Petricoviensis synodi nomine, a D. Stanislao Hosio Cardinale, Episcopo Varminiensi, conscripta, zawiera 419 stronnic in folio. Jest to wykład wiary katolickiéj, Sakramentów św., modlitwy Ojcze nasz i Zdrowaś Maryo, Przykazań, ceremonii itd. 2. Confutatio Prolegomenon Brentii, quae primum scripsit adversus venerabilem virum Petrum a Soto deinde vero Petrus Paulus Vergerius apud Polonos temere defendenda suscepit. Opus elegantissimum nostri temporis haereses primum ob origine recensens, dein eas complectens controversias maximas, quae nunc de fide et religione potissimum agitantur, z dedykacyą królowi Zygmuntowi Augustowi i przemową Jezuity Piotra Kanizyusza. Konfutacya ta z 5 ksiąg złożona, w których Kardynał traktuje o herezyach swego czasu, o sędziach prawowitych w kwestyach kościelnych, o powadze Pisma św., o tradycyach i katolickim Kościele. 3. De expresso Dei verbo libellus et dialogus trimembris de Sacrae Eucharistiae sub utraque specie communione, de Sacerdotum conjugio, de celebrando sacro vulgari lingua, z dedykacyą królowi Zygmuntowi Augustowi. 4. De judicio et censura ministrorum Tigurinorum et Heidelbergensium, de dogmate contra adorandam Trinitatem in Polonia nuper sparso. 5. De loco et auctoritate Romani Pontificis in Ecclesia Christi et Conciliis ad Stanislai Orechovii Epistolam praefixam responsio. 6. Palinodiae sive recautationes septem. Fabiani Quadrantini Gedanensis, cum factus esset ex Lutherano Christianus, recitatae Braunsbergae in Collegio Societatis Jesu.

Tom drugi zawiera prace Kard. Hozyusza zebrane i wydane dopiero po jego śmierci za staraniem ks. Stanisława Reszki, którego dedykacya królowi Stefanowi Batoremu zamieszczona jest na wstępie.

1. De oppresso Dei verbo libellus. 2. De actis cum diversis haereticis Torunensibus, Anno Dni 1551, regnante in Polonia Sigismundo II Augusto ad Martinum Cromerum. De actis cum Elbingensibus anno D. 1553. De actis in comitiis Prussiae Graudentinensibus. 1553 i 1556. De actis cum Braunsbergensibus. 1564. De actis cum Elbingensibus in arce Heilsbergensi 1565 i 1568. Acta Hilspergensia de bonis Lusiani. 3. Loca ex Sacra Scriptura et. S. Ecclesiae Doctoribus et ex ipsis haereticorum libris excerpta, quibus ostenditur non

[1]) Pomiędzy manuskryptami szacownéj biblioteki Zamojskich w Warszawie, jak pisze „Bibl Warsz.“ z 1868 t. 4. znajduje się księga, w której przedstawione są wypadki ważniejsze, zasługi i cnoty Kardynała w 107 rysunkach. Manuskrypt w półskórek oprawiony ma napis: „Vertus et mérites du Cardinal Hosius polonais né en 1504. En 107 desseins.“ Autorem téj szczególniejszéj książki jest wspomniany powyżéj Tomasz Treter, znany z wielu historycznych i poetycznych dzieł, uczeń i wielbiciel Kard. Hozyusza, który 11 lutego 1610 jako kustosz katedralny w Frauenburgu umarł. (Biografia tego nadzwyczaj uzdolnionego i niezmordowaną pilnością odznaczającego się męża znajduje się w rękopiśmie w warszawskiej bibliotece głównej p. t. „Biografia Tomasza I Tretera, kanonika św. Maryi za Tybrem rzymskiego, oraz kustosza i kanonika Katedry warmińskiéj. Z składu wiadomości historycznych o domie i familii urod. z Lubomir. Treterów poprawnie przepisana. W Ukornikach pod Mikityńcami 1810.“ Autorem téj biografii jest Stanisław Treter, podkomorzy Stanisława Augusta. Życiorys jego pisał także według źródeł warmińskich Eichhorn). Rysunki w wspomnionem dziele robione są piórem i cieniowane lekko pędzlem. Dzieło to ma tytuł łaciński na pierwszej stronie: Theatrum Virtutum ac meritorum D. Stanislai Hosii S. R. E. Presb. Card. Majoris poenitentiarii et Episcopi varmiensis. Portret Kardynała Hozyusza, również piórem zrobiony i tuszowany, jest prawdziwem arcydziełem malatury miniaturowéj, przy którem podziwiać należy zręczność, z jaką przedstawiony jest wyraz twarzy, a zwłaszcza oczy, w których rozum i przenikająca bystrość się maluje. Pomiędzy rysunkami pojedyńczemi znajduje się 10 łacińskich ód. Rysunki pewną ręką i z niezaprzeczonym talentem są wykonane, z których jednak pojedyńcze nie zupełnie się zdają być wykończone. Całe życie wielkiego Kardynała tutaj się przedstawia oczom widza, jego posłuchania u Papieży, cesarzów, królów i książąt, jego dysputy z pruskimi i polskimi dysydentami, jego występowanie na Soborze Trydenckim. Jest to oryginał miedziorytów, które Treter sam wykonał i w r. 1588 w Rzymie wydał. Dzieło to z miedziorytami nadzwyczaj rzadkie opisał dokładnie według egzemplarza, jakie posiadała biblioteka Załuskich, znany bibliograf Janocki. Chciał je rozpowszechnić fotografista warszawski Bayer, lecz śmierć przeszkodziła mu w tym chwalebnym zamiarze. Sto ód Tomasza Tretera, na cześć Kardynała napisanych, wydał w r. 1685 w Krakowie jego wnuk Maciej z Lubomierz Treter. Dzieło to znajdowało się w 3 egzemplarzach w bibl. Załuskich i powędrowało zapewne, jak wszystkie skarby téj biblioteki, do Petersburga.

ad Burgimagistros vel ad aliquem civilem magistratum, sed ad Episcopos judicium de fidei religionisque controversiis pertinere, pro instructione Elbingensium. 4. Examen sive excussio ejus responsi, quod Elbingenses in scriptis ad legationem ab illo missam, dederunt, ad Petrum Miscovium Vicecancellarium, pro Regis Poloniae informatione. 5. Epistolae ad diversos, 276 collectae et in ordinem redactae per St. Rescium. Jest to ważne źródło do biografii Hozyusza i do ówczesnych dziejów Polski. 6. Examen sive excussio articuli confoederationis sereniss. Henrico Poloniae Regi per haereticos ad approbandum propositi. 7. Oratio funebris Samuelis Maciejowski Eppi Cracoviensis et regni Poloniae vicecancelarii, quam habuit in funere Sigismundi primi Regis Poloniae, per St. Hosium illo tempore secretarium regium conscripta. 8. Alia oratio funebris ejusdem auctoris in exequiis Sigismundi secundi Regis Poloniae in Ecclesia S. Laurentii in Damaso Romae celebratis. Per Stan. Rescium 4 Idus Nov. a. 1572 recitata. 9. Epistola Stan. Rescii, de Transitu et Dormitione Stanislai Hosii itd. ad Joannem Hosium de Bezdanii fratrem ejus. 10. Epistola Rescii ad Patrem Rogerium Gyrard, Priorem apud S. Augustinum Parisiis de morte Cardinalis — et secunda ad Joannem canonicum Varmiensem. 11. De obitu magni Stanislai Hosii Cardinalis Ode lugubris Stanislai Rescii.

Dzieje Polski w zarysie

przez

Michała Bobrzyńskiego.

Warszawa, nakład Gebethnera i Wolffa, 1878. 8-vo maj. str. 495.

Słowa poety Krasińskiego „Ach! niewola sączy jad“ nasuwały nam się nieraz wśród czytania książki, której tytuł umieszczony na czele, zwłaszcza drugiéj jéj połowy. „Obraz dziejowego rozwoju Rzplitéj stanął przed nami odmienny od tych obrazów, jakie poprzednicy autora skreślili. Z bolesnem, przygnębiającem wrażeniem zamyka się książkę, która w tak czarnych barwach przedstawia katastrofę, jakiéj widownią stały się dzieje polskie w ciągu trzech ostatnich stuleci.“ Boleść jednak i oburzenie, zawarte w słowach poety, zwracały się nie przeciw narodowi polskiemu, lecz raczéj przeciw autorowi, który wbrew oczekiwaniom tych, co mu niedawno tutaj przyklaskiwali, przedstawił nam karykaturę dziejów Polski. Prelekcye poznańskie mogły dać już po części poznać usposobienie autora. Wprawdzie pisma wielkopolskie wynosiły zalety jego odczytów, jedno tylko wystąpiło z zarzutami, nie całkiem bezzasadnemi, ale i to pismo nie zwróciło uwagi na nie zupełnie odpowiednie ocenienie Ostroroga. Wszystkie pisma przyznawały słuszność twierdzeniu prelegenta, że Ostroróg był nie tylko wielkim patryotą, lecz zarazem gorliwym katolikiem. A przecież rzecz ma się inaczéj. Ostroróg, jak słusznie zauważył „Przegląd Polski“ przed kilku laty, pragnął to uczynić z Kościołem, co pewien książę w wieku obecnym: przekształcić go na instytucyą policyjną, któraby poddanych utrzymała w karbach posłuszeństwa. Jeżeli zaś Ostroróg nie dokazał nawet tego, czego dokazano w wieku obecnym, jeżeli nie zdołał ani części pewnéj narodu pozyskać dla swych celów: przypisać to należy przedewszystkiem niespożytości Kościoła katol., a następnie temu, że i sam nie posiadał nadzwyczajnych zdolności — co i jego pisma dowodzą — i naród zbyt jeszcze czuł się katolickim, aby zgodzić się na zasady przeciwne nauce Kościoła, jak np. o odpustach i jubileuszach, o opłatach za czynności księży itd.

Prelekcye p. Bobrzyńskiego w Poznaniu rozbudziły ciekawość publiczności wielkopolskiéj na jego książkę, ztąd też zaledwie ukazały się „Dzieje Polski“ i opracowanie ich dla użytku szkolnego, dokonane przez Michała Chylińskiego, zdał z opracowania owego sprawę w „Dzienniku Poznańskim“ profesor lipski, p. Stanisław Warnka, który dzieło p. B. pochwalił i twierdził, że cokolwiekbądź mu zarzucą, przyznać mu trzeba wielką zaletę, że przedstawia prawdziwie „nowe“ dzieje Polski. Oprócz „Dziennika Pozn.“ w Wielkopolsce, o ile wiemy, jedno tylko pismo wspomniało i to nieprzychylnie o „Dziejach“. W innych częściach Polski odzywają się coraz silniéj głosy oburzenia przeciw „Dziejom.“ Zgadzali się krytycy, że autor pisał z pośpiechem i ztąd już rozmaite popełnił błędy, a nawet dopuścił się sprzeczności. Każdy jednak, stosownie do swego usposobienia i pisma, dla którego pisał, wytykał błędy odmienne. Z krytyk trzech pism galicyjskich ks. Kalinka w „Czasie“ zwracał przedewszystkiem uwagę na mylny pogląd autora na Dzieje Polski i wytykał autorowi fałszywe zapatrywanie się na t. z. reformacyą i Unią. Ksawery Lisko w „Przeglądzie Polskim“, również występując ostro przeciw tendencyi autora, zajął się obroną Zygmunta Starego, dotąd szanowanego powszechnie, a dopiero przez p. Bobrzyńskiego przedstawionego jako „słabego poczciwca.“ W „Przeglądzie Lwowskim“ Bernard Kalicki, zawdzięczający wiele Szajnosze, ujął się za swym mistrzem, któremu p. Bobrzyński nieraz w swéj książce zarzuca to „fantastyczność“, to „właściwy sobie sposób opracowania,“ a jedynie chwali jego „Dwa lata z Dziejów naszych“ jako „najświetniejszą z prac jego,“ zawierającą mistrzowski obraz polskich stosunków i stronnictw.“ Kalicki wykazuje, że Szajnocha nie musiał pisać „fantastycznie,“ skoro autor „Dziejów“ mimowolnie może przejmował się poglądami Szajnochy.

W „Przeglądzie Kościelnym“ — mniemamy — należy przedewszystkiem zwrócić uwagę na błędne pojmowanie autora stosunku Kościoła do narodu w dziejach Polski i tem się tłomaczy, dla czego w piśmie naszem zamieszczamy krytykę dzieła p. Bobrzyńskiego.

I.

Słusznie wystąpił autor przeciw poglądowi i Lelewela i niektórych jego popleczników, wedle których „usunięto naród polski i jego przyszłość z pod praw ogólnych, którym w rozwoju swoim ulegają inne narody.“ Posuwa się jednak za daleko, gdy pisze z ironią: „przyznano mu wyjątkową rolę i posłannictwo w ludzkości.“ Z pewnością nikt już dzisiaj nie posunie się do tego stopnia zaślepienia, iżby miał nazwać „Polskę Chrystusem narodów,“ bo tylko do czasu Chrystusa Pana Żydzi stanowili między narodami wyjątek; odkąd zaś Pan Jezus zstąpił na ziemię, odtąd wszystkie narody chrześciańskie wiedzą, że przeszło „miłosierdzie Jego od narodu do narodów“ (Magnificat). Ale każdy, co wierzy w Boga i rządy Jego na świecie; każdy, co wie, że „nie przypadek rządzi na świecie“ (Krasiński Psalm miłości), lecz że raczéj „w Boga się ręku rodzą i czasy i losy (Woronicz, Sybilla): uznaje też, że wszelki naród, a więc i naród polski ma swoję „wyjątkową rolę i posłannictwo w ludzkości.“ Pan Bóg bowiem najmędrszy nie może nic stworzyć bez celu. Jeżeli każdéj istocie cel przeznaczył osobny, tem więcéj uczynił to z narodami. Wszystko wprawdzie dążyć ma do celu ogólnego, najwyższego, do chwały Bożéj; ale do tego celu najwyższego rozmaite są środki, cele drugorzędne. A w całym tym zbiorze działań i przeznaczeń narodów widać plan pewien, w rozmaitości jedność prawdziwą, ale nie martwą. Nie widzieli tego działania Bożego poganie, ztąd dzieje przez nich pisane to zbiór faktów mniéj lub więcéj podpadających pod oczy; ale widzą je chrześcianie, zwłaszcza katolicy. Dla tego ci dopiero wskazywali na plan rządów Bożych na ziemi, jak

„Sam Pan kłębek czasów mota,
Nić promieni się po świecie.“
(Zaleski, Duch od stepu XXI).

Na innych stronach uznawał i autor tę zasadę i dla tego to starał się dać obraz ogólny dziejów Polski, bez wdawania się w te szczegóły, które uważał za „obojętne“ i zdolne tylko zaciemnić pogląd na dzieje; przyznać jednak trzeba, że poszedł za daleko w tem uogólnianiu. Powtarzając nieraz te same ogólniki, opuszczał często szczegóły potrzebne na uzasadnienie swych twierdzeń. — A jak z całego dzieła widoczna, iż autor przyznawał narodowi polskiemu „wyjątkową rolę i posłannictwo w ludzkości, tak też przekonać się można o tem z pojedyńczych ustępów. Wyznaje autor (str. 52), „że państwo czeskie, uznawszy zwierzchnictwo niemieckich cesarzów, wszedłszy w skład niemieckiego państwa, nie mogło już stanąć na czele całéj Sło-

wiańszczyzny zachodniéj, zorganizować jéj w jedno państwo, poprowadzić do walki z Niemcami i dokonać wielkiego posłannictwa, które się szczęśliwszéj Polsce dostało w udziele." — Dobitniéj jeszcze wypowiada autor tę samą myśl na innem miejscu (str. 62): „Posłannictwo to (Polan) polegało na tem, ażeby wszystkie szczepy słowiańskie pomiędzy Karpatami a morzem Bałtyckiem w jedno państwo i naród połączyć, a w ten sposób stworzyć siłę, któraby się mogła nawale niemieckiéj skutecznie oprzeć, dzicz wschodnią i północną poskromić, a na wewnątrz otworzyć szerokie wrota chrześciańskiéj cywilizacyi." Jakoż Polska — jak słusznie zauważa autor (str. 180) — łącząc się z Litwą, dokonywała „wielkiego posłannictwa cywilizacyjnego." Dopiero „słaba i krótkowidząca polityka Zygmunta I gubi posłannictwo dziejowe narodu" (str. 242). W jaki to jednak sposób się stało, trudno pojąć, mimo że autor i na innem jeszcze miejscu (str. 258) twierdzi, że „zaniedbanie (przez Zygmunta I) wskazanego narodowi posłannictwa wtrąciło go w odmęt strasznéj wewnętrznéj anarchii;" tem mniéj zaś uwierzyć można tym zapewnieniom autora, bo jeżeli którego króla, to przedewszystkiem Zygmunta I przedstawił w sposób „nowy", ale za to nieprawdziwy, jak to dokładnie wykazał Ksawery Liske („Przegląd Polski" 1879, czerwiec). Zygmunt I zawinił zbytkiem pobłażliwości, ale za to sprawił, że Polska nie skąpała się w morzu krwi, jak Niemcy podczas wojen religijnych, w których, wedle autora (str. 338), „Polska powinna była za przykładem Francyi popierać waśnie religijne, rozrywające Niemców."

Autor przyznaje zatem pewne posłannictwo narodowi polskiemu, a musiał to uczynić, bo przecie pisze filozofią dziejów polskich. Czy jednak zdanie jego pod tym względem jest słuszne, to inna rzecz. My się nie godzimy na nie wcale. Nie możemy uważać za posłannictwo, zadanie Polski jedyne i wyłączne, połączenie Słowian, zamieszkujących ziemie pomiędzy Karpatami a Bałtykiem i zwrócenie ich siły przeciw Niemcom (str. 52), bo połączenie ludów w jednę całość to dopiero środek, jak środkiem również, nieraz koniecznym, ale zawsze smutnym, rozpoczęcie wojny zaczepnéj. Również nie może być zadaniem narodu odpierać li tylko najazdy obcych i „na wewnątrz otwierać szerokie pole chrześciańskiéj cywilizacyi" (str. 62). Naród taki nie zasługiwałby na to, aby utrzymał przez tyle set lat swoją wolność, byłby podobnym owemu leniwcowi, który chętnie przyjął talent, przyjętego nie stracił, ale też nie pracował z jego pomocą. Autor idzie jednak daléj jeszcze, gdy twierdzi, że Polska „powinna była za przykładem Francyi popierać waśnie religijne, rozrywające Niemców" (str. 334). To ani po polsku, ani po chrześciańsku. Polska umiała kojarzyć ludy, ale nie rozdzielać; Polska chrześciańska nie mogła się podjąć dzieła szatańskiego waśnienia, choćby swych nieprzyjaciół, jeżeli to nie było koniecznem dla własnéj obrony. A tego nie było potrzeba. Na takie pojmowanie posłannictwa Polski zgodzić się żadną miarą nie można; koniecznem jest przypuszczenie, że Polska otrzymała posłannictwo wyższe nad to, jakie jéj autor „Dziejów Polski" przeznacza.

Gdy Polska została chrześciańską, ludy zachodnie były już daléj posunięte w oświacie. Musiały ją coraz bardziéj szerzyć u siebie, bo jedynie wyższość cywilizacyi mogła je ratować od zguby. Od początku bowiem historyi ludy dążyły ku zachodowi, jedne popychały drugie coraz daléj, aż do Atlantyku. Ale tu był kres, nie znano Ameryki, nie mogły ludy słabsze ustąpić w miejsce bezpieczne przed nowemi tłumami, więc albo poddawały się i niknęły zupełnie, albo zlewały się z niemi, przejmowały wzajemnie od siebie cywilizacyą, a z nią siłę przeciw dalszym napadom. Po narodzeniu Chrystusa Pana ludy te przyjęły chrześciaństwo i w niem znalazły nie tylko zaspokojenie potrzeb duszy, ale też siłę łączącą, organiczną. Nabytéj wiary i cywilizacyi pragnęły następnie udzielić wschodowi i odtąd ludy zachodnie rozpoczynają pochód zwrotny, choć nieświadomy, mimo że nieznano jeszcze hasła „Drang nach Osten." Germanowie, lud koczowniczy dawniéj, chętnie przenoszący się z miejsca na miejsce, żyjący rozbojem, został przez osiedlenie się Słowian w całéj Europie wschodniéj zmuszony do pozostania stale w krajach, stanowiących obecnie Niemcy zachodnie, Szwajcaryą, Niderlandy i znaczną część Francyi. Gdy część Germanów, t. j. Frankowie, osiedleni w obecnéj Francyi, zlali się z Gallami i znajdującymi się tam Rzymianami i zwolna utworzyli obecny naród francuzki, dosyć silny, aby się oprzeć niewynarodowionym Niemcom, czuli Niemcy potrzebę zwrócenia się ku wschodowi i tu natrafili na Słowian pogańskich, nie mających stałéj organizacyi, a więc słabych. To też zwolna wytępiali ich coraz bardziéj i byliby ich może do reszty wygładzili, lub wynarodowili, gdyby Opatrzność Boża nie dała poznać Słowianom prawd wiary chrześciańskiéj. Jedynie chrześciaństwo uratowało Słowian od zaguby: Słowianie nadłabscy upadli głównie dla tego, zgermanizowali się lub zostali wytępieni, bo nie chcieli przyjąć chrześciaństwa, przynoszonego im od nieprzyjaciół na ostrzu szabli. Przyjęli prawdę chrześciańską Morawianie, Czesi, Polacy, południowi Słowianie, Rusini, ztąd mimo ucisku z zachodu od Niemców, z południa od państwa bizantyńskiego, a późniéj od Turków, ze wschodu od Tatarów, zachowali swą narodowość i mogą posłużyć za dowód, że chrześciaństwo przynosi ludziom nie tylko zbawienie wieczne, lecz i szczęście doczesne, że narody chrześciańskie, skoro nie utraciły wiary, nie giną nigdy.

(Dalszy ciąg nastąpi).

KRONIKA
DYECEZALNA I ZAGRANICZNA.

Poznań. Zmarły ks. Biskup paderborski, Konrad Martin, pisał był krótko przed śmiercią do pewnego przyjaciela list, w którym następujący znajduje się ustęp:

Dawniéj bardzo mało miałem nadziei, aby się wnet ukończyło nasze zamięszanie. Odkąd jednak narodowo-liberalni, owi właściwi fabricatores praw majowych zostali wyrzuceni z siodła, nadzieje moje się wzmogły. Zawsze jednak mogą jeszcze lata upłynąć. Co do mnie, poddałem się zupełnie woli Opatrzności, a że Leon XIII obstaje przy tem, aby mnie i Ledóchowskiego odwołano, wiem z wszelką pewnością.

„Posener Ztg" przeczytawszy to, straciła wszelki kontynans. Żeby Kard. Ledóchowski miał powrócić na stolicę gnieźnieńsko-poznańską, to dla jéj polityków zdaje się być tak strasznym wypadkiem, taką klęską dla państwa pruskiego, jakiéj drugiéj być nie może. „Aby rząd miał się zgodzić na odwołanie Ledóchowskiego, powiada „Pos. Ztg", tego rzeczywistego podżegacza (?) wszystkich nieprzyjaznych Prusom dążności pomimo usilnego żądania Papieża, należy koniecznie powątpiewać. Wiadomo, że postępowanie byłego Arcybiskupa z okazyi nauki religii w katolickiem gimnazyum św. Maryi Magdaleny zadzwoniło niejako na całą erę kulturkampfu. (Więc ks. Kardynał był winien kulturkampfowi, a nie minister, który język polski rugował z nauki religii? — O logiko!) Powrót Ledóchowskiego do Poznania znaczyłby tryumf zupełny polskiego ultramontanizmu, w którego oczach „męczennik ostrowski" stał się jednym z najsławniejszych bohaterów polskich, i stać może godnie obok Kościuszki i Sobieskiego. Coby zaś powrót hr. Ledóchowskiego na plac tumski znaczył dla germanizmu naszéj prowincyi, każdy sam sobie powiedzieć może...." W tak cynicznym stylu i z taką z niezrównaną zaciekłością prowadzi daléj rzecz swoją „Posener Zeitung". Nie przytoczylibyśmy tych elukubracyi najbezzasadniejszych, niemających najmniejszéj podstawy, najmniejszéj racyi, aby polemizować z niemi, lecz aby pokazać, jaką to naczelny organ Niemców tutejszych zionie nienawiścią bez granic dla katolicyzmu i polskości, jak korzysta z każdéj sposobności, aby téj nienawiści pofolgować i jad jéj szczepić w umysły Niemców,

mieszkających w Księstwie i podżegać ich przeciw współobywatelom polskim. „Pos. Ztg“ przyczyniła się w wielkiéj mierze do tego, że kulturkampf w naszych dyecezyach z taką srogością był przeprowadzany i dzisiaj w ostatnich drganiach swego liberalizmu, który się skończy zapewne z nową erą, jeszcze się pieni, a nie mogąc inaczéj mści się na osobie naszego Kardynała-Prymasa, który zrobił tylko to, co inni Biskupi zrobili i zrobić musieli, bronił praw Kościoła, jak był powinien. Mamy nadzieję, że „Pos. Ztg“ nie ma tyle znaczenia w sferach rządowych, aby na jéj głos zważano, — że u góry lepiéj rozumieją cały kulturkampf, aniżeli go rozumieć zdoła w zaściankowéj nienawiści i niskiem usposobieniu „Pos. Ztg“, że zatem pokój kościelny nie będzie się mścił na Kardynale-Prymasie.

Dyecezya Chełmińska. Zarząd Stowarzyszenia św. Jozafata dla wspierania Misyi bułgarskiéj odesłał tych dni do Adryanopola, na główne miejsce działalności misyjnéj, 1488 m., jakie w upłynionem półroczu od członków stowarzyszenia wpłynęły. „Pos. Ztg“ się gorszy, że pieniądze wysyłamy w świat na cele tak wzniosłe. Pochwalić tylko i podziwiać można wytrwałość sąsiedniéj dyecezyi w wspieraniu Misyi, która, jak się to z ostatnich sprawozdań O. Brzeski pokazuje, dużo działa dobrego dla Kościoła kat., wyrywając schizmie tylu Słowian. Popieranie Misyi bułgarskiéj to dla nas nie tylko obowiązek katolicki, lecz i narodowy. — Ks. dr. Okoniewski w Chełmnie, niedawno karany o przestąpienie praw majowych, został znowu denuncyowany o sprawowanie funkcyi kapłańskich. Z powodu tego przesłuchiwano świadków, którzy mieli zeznać, jakie czynności duchowne spełniał w ostatnim czasie ks. O.

Z Lubelskiego piszą do „Wiad. Kośc.“, że ks. Biskup Baranowski znajduje się ciągle w stanie politowania godnym. Przytomność ma wszelką, ale władzę odjętą, ręka prawie bezwładna, Biskup ledwo porusza nogami, przytem ciągle płacze. Brat jego ociemniały i głuchy jest jego towarzyszem. Obraz to nader bolesny widzieć, że to przewodnik dyecezyi, na ucisk rządowy wystawionéj, a ten co go zastępuje w zarządzie, jest najzupełniéj do tego niezdolny, tj. oficyał (Korzejewski ?..... Korzemowski?) Smutniejsza jeszcze, że nie ma w kim wyboru zrobić. Zapewniają, że po śmierci Biskupa, która bezwątpienia niezadługo nastąpi, obejmie po nim godność biskupią smutna osobistość, ks. Sobolewski, będący obecnie delegatem w Petersburgu.

Kraje zabrane. Jak się „Wiad. Kośc. dowiadują, ks. prałat Kruszyński, administrator dyecezyi łucko-żytomierskiéj, wywieziony w końcu r. 1876 do Symbirska, otrzymał pozwolenie zamieszkania w Rewlu, stolicy Estonii.

Lwów. Tutejsze Stowarzyszenie Czeladzi katolickiéj, którego gorliwym prezesem jest ks. Odelgiewicz, otrzymało od Ojca św. fotografią większych rozmiarów, na któréj Leon XIII własnoręcznie się podpisał, udzielając Stowarzyszeniu i prezesowi błogosławieństwo apostolskie.

Niemcy. Śp. Konrad Martin, biskup padernborski, pochowany został za zezwoleniem rządu w piątek 25 bm. w padernborskiéj katedrze wśród ogromnego udziału dyecezyan i duchownych. Pochód ze zwłokami z kaplicy św. Konrada przy domu Sióstr chrześciańskiéj miłości do katedry, w którym uczestniczyło tysiące ludzi, wszystkie bractwa z 24 chorągwiami, 300 księży, 12 kanoników (2 z dyecezyi monasterskiéj), był wspaniały. Ks. Biskup sufragan i proboszcz Kapituły Freusberg celebrował, a kanonik Klein powiedział mowę pogrzebową. Roztropności przełożonéj Kongregacyi Sióstr chrześć. miłości, Pauliny Malinckrodt, w których klasztorku w Mont St. Guibert pod Brukselą ks. Biskup jako prosty ksiądz mieszkał i lekcye dawał pensyonarkom, zawdzięczać należy, że pogrzeb się odbył w Paderbornie. Tajemnicę o śmierci zachowano tak ściśle, że zwłoki Biskupa w wielkim wagonie belgijskim przywieziono do Paderbornu w sobotę 19 bm., a dopiero w poniedziałek 21 bm. wieść o jego śmierci rozniesła się po mieście i świecie. Wszystkie dzienniki katolickie niemieckie poświęcają pełne uznania dla zasług i cnót zmarłego Biskupa wspomnienia, nawet liberalna prasa, z wyjątkiem „Köln. Ztg“, która ohydny napisała paszkwil, odzywa się z przynależną takiéj osobistości czcią. Według kościelnych przepisów Kapituła winna w 8 dniach po zawakowaniu stolicy biskupiéj obrać wikaryusza kapitulnego. Z powodu jednak ustaw majowych (§ 2 ustawy z 20 maja 1874) nie może niestety Kapituła przystąpić do wyboru.

Ze śmiercią ks. Biskupa Martina wakują 4 stolice biskupie w Prusach wskutek zgonu swych pasterzy: fuldajska, trewirska, osnabrycka i paderborńska, a 5 heska w Moguncyi. Obsadzenie ich zależy od pokoju kościelnego. Kiedy ten pokój przyjdzie do skutku, nie jeszcze dzisiaj nie wiadomo. Wieści rozmaitych nie brak, wszystkie prawie noszą zbyt wyraźne piętno kłamstwa na sobie, aby je powtarzać. Zanotować tylko wypada, że „Germania“, która najdłużéj wszelkie nadzieje rozwiewała, dzisiaj przyznaje, że są znaki pomyślne i widoki większe, aniżeli przy rozpoczęciu kissingskich rokowań. Dzienniki różne twierdzą, że w Kissingen toczyć się będą te rokowania przez Msgr. Masellę. Dotychczas jednak nuncyusz monachijski do Kissingen nie zjechał. Tymczasem obok bardzo pokojowego odezwania się w téj sprawie „Prov. Corr.“ w zeszłym tygodniu nie ma ze strony rządowéj żadnéj oznaki szczerego zamiaru zakończenia kulturkampfu. Jeżeli prawdą jest, że rozkaz wydalenia 4 Siostr szkolnych z Bytomia podpisany został przez nowego ministra Puttkamera i jako pospieszna rzecz przesłany do rejencyi opolskiéj, toby fakt ten zdradzał, że u góry nie myślą jeszcze tak wnet skończyć z walką kulturną. Jakiś korespondent berliński do brukselskiego „Echo du Parlem“ pisze, że ks. Bismarck nie chce znieść trzech ustaw organicznych, regulujących stosunek państwa do Kościoła, do których należą właściwe ustawy majowe, co do wykształcenia i ustanawiania księży, co do trybunału kościelnego i dyscyplinarnéj władzy, a tylko gotów jest zaniechać praw, wywołanych walką. W takim razie o pokoju mowy być nie może. Ponieważ korespondencyą tę powtarzają bez uwagi konserwatywne pisma, takie jak „Reichsbote“, widać jak w tych kołach nie rozumieją wcale stanowiska Kościoła katol. — Według „Magdeb. Ztg“ mają być odtąd w okolicach z przeważającą ludnością katolicką ustanawiani inspektorami szkół katolicy. Czy z tego większy będzie pożytek jak dotychczas, wątpić należy. Ci panowie inspektorowie chociaż katolicy, nie okazali dotychczas wcale usposobienia katolickiego. — W Akwizgranie skazał sąd 19 b. m. pewnego wikaryusza za odmówienie Komunii wielkanocnéj jakiemuś handlarzowi drzewa na 150 m. kary. Skargę tę rozstrzygał sąd w drodze cywilnéj, gdyż prokurator nie uważał, aby rzecz ta podlegała prawom karnym.

Rzym. „Monde“ donosi, że cesarz austryacki obdarzył najwyższym orderem, bo wielkim krzyżem orderu św. Stefana sekretarza stanu Kard. Ninę. Podobno chciał cesarz wyrazić przez to zadowolenie swe z przebiegu rokowań w sprawie urządzenia hierarchii katolickiéj w Bośnii i Hercegowinie. Podobno Ojciec św. zamyśla w zamian udzielić hr. Andrassemu wielki krzyż orderu Piusa. — Korespondent rzymski „Mond'a“, mówiąc o zamiarze udzielenia na konsystorzu w wrześniu godności kardynalskiéj czterem nuncyuszom, w Wiedniu, Paryżu, Madrycie i Lizbonie, dodaje, że przy obsadzeniu nowem nuncyatur Msgr. Masella z Monachium ma widoki otrzymania posad pierwszéj klasy w Madrycie lub Wiedniu. — W uroczystość św. Joachima, patrona Ojca św., przypadającą na niedzielę po Wniebowzięciu NPMaryi, tj. 17 sierpnia, ma być położony przez Kardynała wikaryusza Monaco la Valetta kamień węgielny do nowego kościoła na cześć Serca Jezusa, mającego być wystawionego ze składek katolików całego świata. — Dnia 21 zebrała się po raz pierwszy od r. 1870 św. Kongregacya Roty w Watykanie, celem narady w sprawie pewnéj beatyfikacyi. Rota św. jest najwyższym trybunałem duchownym, składającym się z przewodniczącego i prałatów audytorów wszystkich narodowości.

Austrya. Nowy Kardynał węgierski Haynald, chcąc dać dowód uznania téj miłości i szacunku, jaką mu dyecezya okazała przy

jego wyniesieniu do godności kardynalskiéj, przekazał 20,000 flor. na szkoły swéj dyecezyi i 20,000 na polepszenie dochodów księży. — Nędzne położenie materyalne kościołów katolickich w Bośnii przechodzi wszelki opis. W największéj liczbie kościołów, a jest ich 110, nie ma najkonieczniejszych potrzeb do odprawienia Mszy św. i okropny to widok, jak ksiądz bez ornatu, bez ubiorów kościelnych, na ołtarzu nie pokrytym, bez naczyń potrzebnych odprawia Msze św. Baron Erstenberg Freyenthurn wzywa w dziennikach wszystkich, którzyby się w czemkolwiek mogli przyczynić do sprawienia przyborów kościelnych, aby ofiary, a głównie komże i bieliznę kościelną przesyłali do konwentu Franciszkańskiego w Wiedniu. — Cesarz austryacki udzielił ks. Biskupowi w Lavant, Stepischnegg w. krzyż orderu Franciszka Józefa, a Biskupowi z S. Pölten, Binderowi, krzyż komandorski orderu Leopolda.

Vaterland ogłasza spis austryackich i węgierskich lóż masońskich i podaje liczbę braci każdéj loży. Ponieważ ten związek tajny jest zakazany w Austryi, loże cislitawskie mają urzędową siedzibę w Węgrzech i to 5 w Presburgu i jedna w Neudörfl nad Litawą. Z 400 austryackich braci jest największa część żydów i giełdowiczów. Oprócz austryackich lóż pracuje w Węgrzech 39 madziarskich lóż z 1420 br. nad zburzeniem chrześciańskiego porządku w świecie. Liczba węgierskich masonów nie jest wielka, lecz za to są to osoby, zajmujące najwięcéj wpływowe stanowiska, a w pracy swéj nie znajdują żadnéj przeszkody wobec niesłychanego indyferentyzmu konserwatywnych żywiołów. Haniebny proces o handlowanie orderami, jaki się niedawno toczył w Peszcie i skompromitował wiceprezydenta Izby deputowanych, masona Varady, pokazuje, jaką korupcyą szerzy masonerya w Węgrzech.

Biskupstwo Brixen w Tyrolu, wakujące po śmierci Gassera, ma otrzymać dawny kaznodzieja u św. Szczepana w Wiedniu, obecny Biskup polowy dr. Gruscha. W Tyrolu wakuje jeszcze drugie biskupstwo w Trydencie.

Belgia. Tragikomedya, wyprawiona przez lożę, skończyła się dla jéj sprawców, a głównie dla ministra sprawiedliwości Bara, który się bezprawnie wmięszał w tę sprawę i chciał koniecznie znaleźć materyał do wypędzenia Jezuitów, bardzo mizernie. Brata Nicolai, poczciwego staruszka, wypuszczono z więzienia, bo nie znaleziono w nim żadnéj winy, a denuncyanta, którego już dawniéj jako ajenta policyjnego wykluczono z cercle catholique, człowieka najniemoralniejszego, zatrzymano pod kluczem. Fakt ten rzuca jaskrawe światło na wolność w Belgii. Pierwszy lepszy pijak, człowiek bez czci wiary, może denuncyacyą swą najuczciwszego człowieka zaprowadzić do więzienia. Minister Bara skompromitował się bardzo w całéj sprawie, tak że uważał za stósowne, chociaż przez nikogo nie był interpelowany, tłomaczyć się w Izbie. Według „Cour. de Brux." polecił on sądom, aby nawet bezimienne denuncyacye przyjmowano, jeżeli wymierzone są przeciwko zakonnikom i księżom. Przed rewizyą u Jezuitów konferował kilkakrotnie z sędziami śledczymi i dawał im w téj sprawie osobiście i piśmiennie rozkazy. — Cała ta historya przypomina żywo podobną, jaka się odegrała przed 100 laty w Madrycie a pociągnęła za sobą wypędzenie Jezuitów z Hiszpanii.

Z Teologii Pastoralnéj.

Śluby katolików z protestantami przed pastorem protestanckim. Niewiasta katoliczka wyznaje sacramentaliter, że wzięła ślub z protestantem przed pastorem ewangelickim. Na pytanie, dla czego to uczyniła, odpowiada, że jéj powiedziano, iż żaden katolicki ksiądz ślubu nie da z protestantem. Spowiednik przedstawia jéj całą zdrożność i grzeszność tego postępku, ze względu jednak na żal i obietnice, że wszystkiemi siły starać się będzie o to, aby dzieci były ochrzcone i wychowane po katolicku; ze względu dalej na to, że w razie, gdyby jéj absolucyi odmówił, lub do późniejszego czasu odłożył, obawiać się należy, iż już nigdy do spowiedzi nie powróci i zupełnie religii kat. się wyrzecze; ze względu wreszcie na to, że ta niewiasta sama się w ten dzień spowiada i gdyby nie komunikowała, tak kościelny, jak i ludzie w kościele obecni mogliby wiedzieć, że jéj rozgrzeszenie zatrzymane zostało — daje jéj po nałożeniu odpowiedniéj do grzechu i stosunków pokutę. Pytanie: 1, czy spowiednik dobrze sobie postąpił? 2, co ma czynić spowiednik, jeśli ta osoba późniéj raz jeszcze przyjdzie, a tymczasem urodzone dziecko każe ochrzcić po protestancku?

Odp. ad 1. Spowiednik postąpił sobie zupełnie poprawnie, rozumie się, jeśli się zapewnił o ważności małżeństwa, — chociaż wzgląd na obecność osób w kościele nie powinien wpływać na jego decyzyą, gdyż wiele osób przychodząc do spowiedzi, w ten sam dzień nie komunikuje, — a więc głównie o tem, czy nie zachodziła jaka przeszkoda do małżeństwa i forma Tridentini w rzeczonym przypadku nie była de validitate. Nadto trzeba się przeświadczyć, czy penitentka przez to małżeństwo nie dała zgorszenia, a jeśli tak się stało, co trzeba uczynić według okoliczności, aby to zgorszenie naprawić.

Ad 2. Musi postarać się o zapewnienie co do ważności tego chrztu i pouczyć penitentkę, co pod tym względem dla zbawienia dziecka uczynić powinna. Daléj dowiedzieć się spowiednik winien, czy akatolicki chrzest z jéj winą, czy też bez jéj winy się odbył. W pierwszym przypadku, tj. gdy dziecko zostało ochrzcone mimo jéj stanowczego oporu, może i musi być rozgrzeszoną, jeśli okazuje żal i odnawia sincere obietnicę, uczynioną na dawniejszéj spowiedzi. Przypuściwszy, że téj obietnicy nie chce dać początkowo, gdyż jéj niepodobna będzie dotrzymać, zbłądziłby spowiednik, gdyby ją bez wszystkiego jako nie dobrze dysponowaną odesłał. Oświadczy jéj raczéj, że Bóg i Kościół żądają tylko tego, co w jéj położeniu jest możebnem, każe sobie wyszczególnić wszystkie trudności i pouczy ją, co w danych okolicznościach jest dla niéj możebnem a ztąd i obowiązkiem i będzie się starał nakłonić ją do przyrzeczenia, że to spełni. Jeśli rady te przyjmie i gotowość zastósowania się do nich okaże, rozgrzeszoną być musi. Jeżeli ochrzcono dziecko za jéj zezwoleniem, lub bez oporu, trzeba z nią stanowczo postępować, chociażby żal znowu objawiała, bo do dawnego zgorszenia dodała nowe.

Ze względu na zgorszenie, jakie osoba ta dała parafii przez występek publiczny przeciw wierze, jak usprawiedliwi się spowiednik wobec innych katolików, którzy w tem samem są położeniu i powołując się na to, że wspomniona osoba konsekwentnie do Komunii śtéj przypuszczaną bywa, żądać będą przypuszczenia do Sakramentów? Spowiednik zna tę osobę tylko ze spowiedzi, a ze spowiedzi nie wolno mu nic wydawać. W takim razie winien spowodować ją, aby się udała do swego proboszcza i z nim się porozumiała i pouczyła się od niego o swym występku i obowiązkach na przyszłość. Wówczas pokaże się, jakiego jest ducha. Zdarzy się często, że taka osoba nie pójdzie do proboszcza i to będzie dowodem, jak mało jest dysponowaną. Jeśli przyjdzie, należy odczekać, jakie wrażenie nauka o jéj występku przeciwko wierze na nią wywrze i o ile będzie gotową grzech ten naprawić i zgorszenie usunąć, a zwłaszcza co będzie chciała uczynić względem chrztu i wychowania dzieci. Postępowanie takie będzie zbawiennym sposobem, odstraszającym innych, którzy w lekkomyślności swéj gotowi są odważyć się na podobny krok, zwłaszcza w okolicach, gdzie ten nieszczęsny zwyczaj mięszanych małżeństw na szkodę dusz katolickich się zagnieździł.

Praesentia parochi przy zawieraniu małżeństw. In regione ubi leges civiles praescribunt, matrimonium coram magistratu civili praemittendum esse nuptiis coram parocho faciendis, vir et foemina, celebraturi sequenti die praesente parocho nuptias, civilem adeunt magistratum in ordine ad sociandam civilem conjunctionem. Fortuito parochus nupturientium cum aliis personis eo ipso momento magistratum convenit. Sponsi matrimonialem consensum praestant videntibus omnibus et audientibus. Quaeritur utrum haec nuptiarum celebratio, cui parochus moralem praestitit assistentiam, verum efficiat matrimonium?

Negative respondendum videtur, quia parochus non fuit adhibi-

tus a contrahentibus, seu quia sponsi non intenderunt contrahere coram parocho. Possit haud dubio valere connubium, si videlicet parochus simul fuisset a contrahentibus adhibitus, quemadmodum S. C. Concilii saepe declaravit, valere nuptias celebratas a sponsis, qui inopinato una cum testibus ad parochum accedentes eo praesente exprimebant consensum. Ejusmodi tamen matrimonium, quod inopinato coram parocho celebratur, ut pro foro externo validum sit, necesse est, ut sive verba sive adjuncta indicent, parochum a contrahentibus ad nuptias adhibitum fuisse. En dubium S. Congreg. Concilii propositum ejusdemque responsum: „An sit matrimonium, si duo contrahant per verba de praesenti, proprio parocho praesente, et aliis requisitis non omissis, cui contractui parochus formaliter adhibitus non fuit, sed dum forte convivii vel confabulationis vel aliud tractandi causa adesset, audit hujusmodi contractum geri, et postea alter contrahentium velit ab hujusmodi contractu ratione hujus defectus resilire?“ S. C. C. respondit: „Posse (resilire) nisi alia intervenerint, quae parochum a contrahentibus adhibitum fuisse arguant.“ Ergo desideratur ad validitatem, parochum a contrahentibus adhibitum fuisse seu, ut doctores dicunt, non solum moralis sed etiam formalis ejusdem praesentia.

Przy ubieraniu się w aparaty kościelne kapłan sub veniali jest zobowiązany odmówić modlitwy przepisane tylko przed Mszą św., nie zaś przed innemi funkcyami (Lig. Theol. moral. l. 6. n. 410). Ministrant laudabiliter odmówić je może. Praeterea notandum. Sacerdotem, dum sacris induitur vestibus vel vestitus in Sacristia expectat, nemini posse loqui, neque loquentibus aures praebere, sed orationi et meditationi incumbere debere (de Herdt)

Czy może być kapłan sam chrzestnym, kiedy udziela baptismum solemnem?

Odp. Kiedy ojca i matkę wyraźnie Kościół wyklucza od tego officium, nie zakazuje nigdzie prawo kanoniczne, ażeby baptizans nie miał być zarazem patrinus. Dla tego mówi Lacroix (l. 6. p. I n. 353), że chrzcący probabiliter może równocześnie być i chrzestnym, jeżeli ktoś inny w jego imieniu trzyma dziecko, odpowiada na przepisane pytania i dotyka dziecka wśród aktu Chrztu św.

Jak się zachować powinien duchowny, jeżeli zażądają go do chorego, który chce robić testament? — Na to odpowiadamy słowy sławnego ks. Biskupa Sailera, który powiedział swojego czasu: „Roztropny pasterz dusz nie tylko mięszać się nie będzie do testamentu chorego, nie tylko się nie narzucać, lecz nawet nie będzie pozwalał, by go użyto do tego, chyba żeby go potrzeba, albo miłość do tego zmuszała. Jeżeli go zaś zmuszają miłość i roztropność do współudziału w testamencie, niechaj 1) przypomni testującemu (jeżeli jest mowa o legatach pobożnych), że co jest konieczne, ma pierwszeństwo przed użytecznem i ogólne dobro przed prywatnemi zamiarami, i 2) nie wolno mu zamilczeć prawdy, że grzechemby było biednych krewnych pominąć z niechęci, aby pieniędzy użyć „na cele pobożne.“ Św. Augustyn mówi (sermo 5 de vita clericorum): „quicunque vult exhaereditato filio haeredem facere ecclesiam, quaerat alium, qui suscipiat, — non Augustinum, sed Deo propitio nullum inveniet.“ Grzesznem to jest zaślepieniem, jeżeli bogaci tak są do krewnych potrzebujących zniechęceni, że im nic, albo mało co zapisują.“

„Pasterz dusz niech się strzeże każdego podejrzenia, żeby legatu na swoje dobro chciał użyć; przy łóżku chorego siedzi on jako sługa Jezusa Chrystusa, nie zaś jako żebrak; jako przyjaciel chorego, nie zaś jego pieniędzy. Jeżeli jest mowa o jałmużnie, niech nie wspomina ani o jednym anniwersarzu, ani o żadnéj fundacyi mszalnéj i dla parafialnego swojego kościoła, bo nieskażona sława jego bezinteresowności milszą mu być powinna, aniżeli sto anniwersarzy.“

Dekret ś. Kongregacyi Odpustów. Wspominaliśmy już w artykule o odpustach o dekrecie, odnoszącym się do obłożnie chorych, że mogą zyskać wszelkie odpusty, chociaż nie komunikują i nie odwiedzą kościołów, byle tylko wypełnili za to inne dobre uczynki od spowiednika nałożone. Dekret ten brzmi jak następuje:

„Est hoc in more positum quod ab animarum Pastoribus SS. Eucharistiae Sacramentum in aliquibus tantum infra annum praecipuis festivitatibus ad fideles habitualiter infirmos, chronicos, ob physicum permanens aliquod impedimentum e domo egredi impotentes solemniter deferatur, proindeque hujusmodi fideles tot Plenariis Indulgentiis privantur, quas consequerentur, si conditionibus injunctis adimpletis ad Sacram Eucharisticam Mensam frequentius possent accedere. Itaque quamplures animarum Curatores, aliique permulti Ecclesiastici Viri humillimas preces porrexerunt Sanctissimo Domino Nostro Pio PP. IX ut de Apostolica benignitate super hoc providere dignaretur, factaque per me infrascriptum Secretariae S. Congr. Indulgentiarum Substitutum Eidem Sanctissimo de his omnibus fideli relatione in Audientia habita die 18 Septembris 1862, Sanctitas Sua spirituali gregis sibi crediti utilitati prospiciens clementer indulsit, ut praefati Christi fideles, exceptis tamen illis qui in Communitate morantur, acquirere possent omnes et singulas Indulgentias Plenarias jam concessas vel in posterum concedendas, quasque alias acquirere possent in locis in quibus vivunt, si in eo physico statu non essent, pro quarum acquisitione praescripta sit Sacra Communio et visitatio alicujus Ecclesiae vel publici Oratorii in locis iisdem, dummodo vere poenitentes confessi, ac caeteris omnibus absolutis conditionibus, si quae injunctae fuerint, loco S. Communionis et Visitationis alia pia opera a respectivo Confessario injungenda, fideliter adimpleant. Praesenti in perpetuum valituro absque ulla Brevis expeditione. Non obstantibus in contrarium facientibus quibuscumque.

PIŚMIENNICTWO KOŚCIELNE.

Żywot Jezusa Chrystusa, Pana i Zbawiciela naszego według czterech ewangelii napisał i uwagami objaśnił ks. Apolinary Tłoczyński. 8-vo str. 144. — Szanowny Redaktor „Gwiazdy“ w bardzo przystępny i dziecięcemu pojęciu łatwy sposób przedstawił życie Pana Jezusa w téj książce, poprzedziwszy ją wstępem krótkim, w którym zamknął dzieje religii wśród ludów przedchrystusowych. Język jest prosty, myśli w krótkich oddane zdaniach, opowiadanie pojedyńcze. Objaśnień autor bardzo wiele dodał; na wielkie zaś uznanie zasługują objaśnienia obszerniejsze, dodane przy ważniejszym każdym rozdziale. Uwzględniony w nich widzimy rok kościelny, wytłomaczone znaczenie świąt i praktyk kościelnych, a umieszczone wcale dobre drzeworyty znacznie ułatwiają zrozumienie treści i pomagają pamięci. Gorąco polecić możemy tę książkę matkom naszym, które z pomocą obrazków i maleńkie dzieci zapoznawać łatwo mogą z ważniejszemi ustępami Zbawicielowego żywota. W poobiedzia niedzielne i świąteczne bardzo to miła zabawa z tą książką w ręku dla chrześciańskich matek, a dziecku podana w rękę, kiedy wychodzi samopas na pole z bydełkiem, obroną niezawodną będzie przeciw rozlicznym pokusom, na jakie tam wśród bezczynności zbyt często jest narażone. Zaopatrzona w aprobacyą Najprz. ks. Biskupa dyecezyi chełmińskiéj daje gwarancyą, że czystą i nieskażoną podaje naukę. Polecamy ją Braciom naszym w duchownym zawodzie jako bardzo stósowny podarek dla dzieci i matek, a pragnąćby można, by wielebni Przewodnicy Stowarzyszeń Matek chrześciańskich w naszych dyecezyach na nią na konferencyach zwrócili uwagę. Cena nader nizka: wynosi bowiem **jednę markę** za egzemplarz nieoprawny a **1,20 m.** za oprawny.

Redaktor i nakładzca ks. Władysław Jaskulski w Poznaniu. — Drukiem Jarosława Leitgebra w Poznaniu.